

Jeniec ratusza

Damian Kwiek



► Julian Spitosław Kulski
w 1919 roku

– Jak się wchodziło do gabinetu prezydenta, byli tam i gestapowcy, i Armia Krajowa – wspomina kadrze swojej wczesnej młodości nastoletni wtedy warszawiak. W gabinecie urzędował jego ojciec, przez wielu uważany za zdrajcę, za niemieckiego kolaboranta.

W sobotę 28 października 1939 roku Julian Spitosław Kulski spotkał się w Pałacu Blanka z Alfredem Ottem (w niektórych opracowaniach występuje jako Helmut), hitlerowskim komisarzem Rzeszy dla miasta Warszawy. Dzień wcześniej gestapo aresztowało prezydenta stolicy Stefana Starzyńskiego. Kulski był jego zastępcą od 1935 roku. Zależało

mu na rozmowie z komisarzem, w której trakcie chciał interweniować w sprawie prezydenta. Okazało się, że i Ottowi zależy na spotkaniu z Kulskim, ale z innego powodu.

Przedwojennego wiceprezydenta okupacyjny komisarz przyjął w towarzystwie dwóch innych Niemców – ale zaczął Polak. Zapytał o Starzyńskiego, usłyszał krótką odpowiedź: „Nic zrobić nie mogę, nie wiem nawet, czy Starzyński jeszcze żyje”. Otto szybko przeszedł do swojej kwestii. Poinformował Kulskiego, że ten ma objąć kierownictwo miejskiego zarządu, czyli zostać burmistrzem Warszawy, podległym okupantowi. Wręczył gościowi podpisane przez siebie pismo, zawierające trzy zdania: „Z mocą od 27 października r.b. rozkazem Pana Generała Gubernatora zostałem zamianowany Komisarzycznym Prezydentem Miasta. Niniejszym powierzam Panu odpowiedzialne kierownictwo spraw miejskich pod moim kierunkiem. Pana tytuł służbowy brzmi od dzisiaj: Komisarzyczny Burmistrz Miasta Warszawy”.

Julian Kulski przyjął stanowisko. Kiedy wychodził, Alfred Otto zapytał jeszcze: „A czy będę mógł liczyć na Pańską lojalność?”. Kulski odparł: „Gdy będzie to miało na względzie dobro ludności”. Tak początek swojej misji urzędnik opisuje we wspomnieniach *Z minionych lat życia 1892–1945*.

Stąpienie po linie

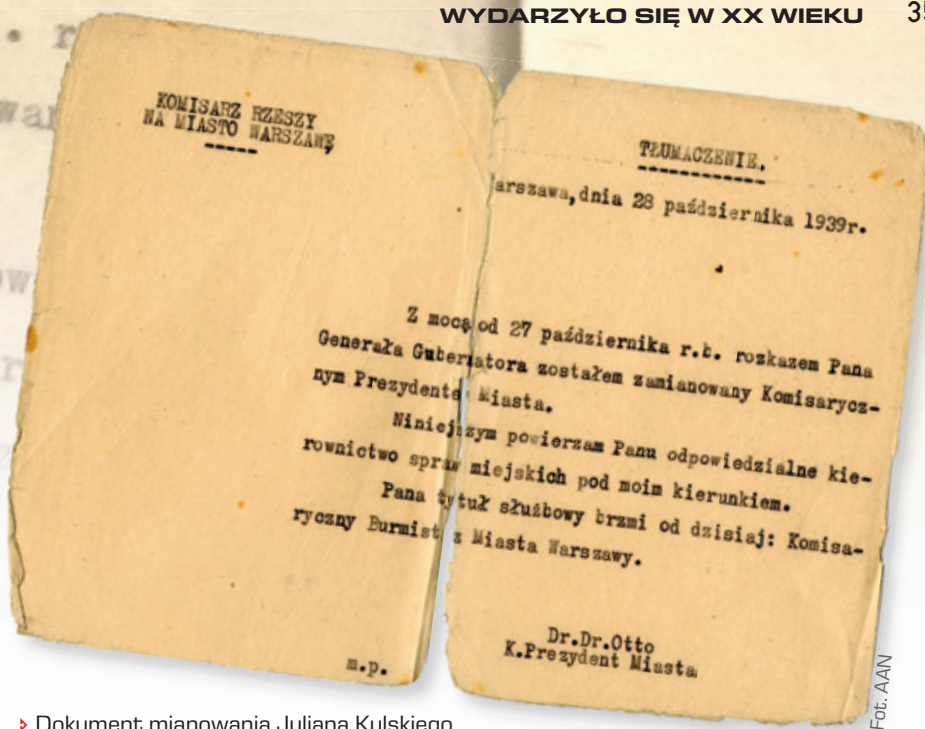
Ale na spotkanie w Pałacu Blanka, sąsiadującym z ratuszem, szedł już przygotowany. I nie chodzi tylko o skazaną na niepowodzenie interwencję w sprawie Starzyńskiego – wcześniej Kulski uzgodnił z polskim podziemiem, że będzie zastępował aresztowanego prezydenta do czasu jego powrotu. O rozmowie z Ottem zawczasu wiedziała Komisja Ogólna Komitetu Obywatelskiego (gremium składające się z działaczy społecznych, opiniodawcze względem polskich władz podziemnych, ale bez uprawnień politycznych), a po spotkaniu zaakceptowała Kulskiego jako burmistrza, zaznaczając tymczasowość tej

funkcji. O okolicznościach nowej pracy opowiada syn urzędnika, Julian Eugeniusz Kulski: – Ojciec był oficerem wywiadu w czasie wojny polsko-bolszewickiej, więc w ratuszu miał wokół siebie też wywiad podziemia, kontakty zostały. Ale oczywiście było tam równocześnie gestapo – przypomina Kulski junior. – Wszystko, co robił na tym urzędzie, choć nominowany przez Niemców, robił za wiedzą państwa podziemnego, któremu zależało, żeby przeznaczał z miejskiej kasy jak największe fundusze na rzecz konspiracyjnej armii.

Historyk Mariusz Olczak podkreśla, że Kulski senior, poza pomocą finansową, wydawał też karty żywieniowe i dokumenty o zatrudnieniu, z których korzystali akowcy i przedstawiciele Delegatury Rządu na Kraj. Ratusz współpracował potajemnie ze środowiskiem niepodległościowym w sprawach meldunkowych, które z czasem stały się decydujące dla ludzkich losów. Chodziło o to, że Niemcy, sprawdzając dokumenty zatrzymywanych mieszkańców, zaczęli weryfikować je w miejskich archiwach. Sprawdzali, czy pod danym adresem konkretna osoba rzeczywiście jest zameldowana, i w ten sposób mogli wyłapywać fałszerstwa. Ratusz dbał o to, żeby fałszywki miały urzędowe pokrycie.

Kulski utrzymywał też kontakty ze środowiskiem żydowskim. – W swoich domach podwarszawskich ukrywał dwie rodziny – zaznacza historyk dr Tadeusz Krawczak. – Na co dzień współpracował z Adamem Czerniakowem, prezesem Rady Żydowskiej w getcie warszawskim.

Tłumaczem burmistrza był Emil Kipa, przed wojną polski konsul generalny w Hamburgu. – Kipa mówił świetnie po niemiecku – wyjaśnia Julian Eugeniusz Kulski. – Ojciec znał niemiecki, ale nie przyznawał się do tego. W ten sposób mógł zachować konspirację w rozmowach z przedstawicielami Rzeszy, m.in. z gen. [Ludwigiem] Leistem [starostą Warszawy], a nawet z tym okropnym zbrodniarzem [Ludwigiem] Fischerem [gubernatorem dys-



► Dokument mianowania Juliana Kulskiego na komisarycznego burmistrza Warszawy

tryktu warszawskiego Generalnego Gubernatorstwa].

Sam burmistrz wyjaśniał, że ta „konspiracja” była użyteczną strategią, zastosowaną z rozmysłem. W swoich wspomnieniach opisał spotkanie z zastępcą (a później następcą) Alfreda Otta – Oskarem Denglem, który wezwał go, instruując Emila Kipę, że Kulski ma przyjść na rozmowę sam. Burmistrz wykonał polecenie i prowadził potem konwersację swoją łamaną niemieczyną. Po krótkim czasie zniecierpliwiony Niemiec musiał wezwać tłumaczkę. Kulski w ten sposób utrzymał zwyczaj porozumiewania się z urzędnikami niemieckimi przez pośrednika. We wspomnieniach uzasadnił, dlaczego było to potrzebne: „Ja całkiem świadomie prowadziłem z Niemcami rozmowy po polsku i czekałem potem na przełożenie swoich słów na niemiecki. Tłumaczenie oświadczeń niemieckich dawało mi cenne chwile czasu do zastanowienia się i nie pozwalało dawać się zaskoczyć. Faktem zaś było, że Niemców dość dobrze i z czasem coraz lepiej rozumiałem, nie przyznając się jednak do tego”. Dodał przy tym szczerze, że z pomocą w tej sztuczce przychodziła mu... pewna ułomność: nauka języków obcych w ogóle szła mu opornie i bardzo powoli przyswajał właściwą wymowę.

Bez przesady można powiedzieć, że rola, którą odgrywał Kulski, przypominała chodzenie po linie. Musiał zachowywać równowagę pomiędzy wrażeniem lojalności wobec Niemców a faktyczną wiernością podziemiu. – Znajomi nazywali go więźniem ratusza – opowiada Kulski junior. – Bo wiedzieli, że po prostu był wykończony przez te pięć lat.

Burmistrz spotykał się z delegatami rządu na kraj – Cyrylem Ratajskim i Janem Jankowskim, z szefami departamentów (podziemnych „ministerstw”), a także z przedstawicielami Armii Krajowej. Z Ratajskim konsultował swoje wątpliwości dotyczące dalszego pozostawania na stanowisku. Kiedy Niemcy zaczęli ignorować miejski zarząd, na którego czele stał, Kulski podejrzewał, że chodzi o sprowadzenie polskiej administracji do roli parawanu dla hitlerowskich działań wobec ludności. Liczył na doradztwo delegata, którego uważał za znawcę niemieckiej mentalności. Ratajski stwierdził, że sytuacja nie uzasadnia rezygnacji, a dalsze pełnienie funkcji może być wartościowe i użyteczne dla polskiej sprawy. Burmistrz pracował więc dalej. W konsekwencji wytycznych przedstawiciela emigracyjnego rządu odrzucił potem propozycję Kazimierza Tadeusza Szpotańskiego, działacza konspiracyjnego, który ►



Fot. AAN

► Po wojnie Kulski nie narzekał na brak zatrudnienia

oferował mu tajny przelot do Londynu. Dla rządu na uchodźstwie opiniował dokumentację opisującą niemiecki terror w kraju. O tę recenzję poprosił go Antoni Olszewski, przedwojenny minister przemysłu i handlu.

Zdrajca czy szpieg?

Mieszkańcy Warszawy nie mogli wtedy być świadomi tych niuansów – wiedzieli natomiast, że Kulski jest urzędnikiem współpracującym z Niemcami. Jego syn podkreśla, że burmistrz nosił niesprawiedliwe piętno zdrajcy: – Przez ogół społeczeństwa Warszawy mój ojciec i cały ratusz byli uważani za kolaborantów. To była okropna praca dla człowieka, który poświęcił całe życie, żeby pomóc krajowi odzyskać niepodległość.

Sam szef zarządu miejskiego przyznawał, że atakowały go niektóre pisma podziemne. Kulski wymieniał publikacje w organie warszawskim Polskiej Partii Robotniczej i w „Rzeczpospolitej Polskiej”, miesięczniku Delegatury Rządu na Kraj. Interweniował w tej sprawie w strukturach konspiracyjnych za pośrednictwem pracownika ratusza i równocześnie głównego łącznika z podziemiem – Henryka Pawłowicza. „Zjawiali się wtedy u mnie »panowie w czarnych garniturach«, aby usprawiedliwić pomyłki. Przyjmowałem ich wizyty bez zbędnej goryczy” – skwitował we wspomnieniach.

„Koegzystencja” z Niemcami miała groźniejsze zakrety: trzykrotnie go aresztowano. Pierwszy raz był jednym z zakładników uwięzionych na krótko

w Pałacu Sprawiedliwości – 11 listopada 1939 roku. W dniu święta obchodzonego w Polsce przed wojną Niemcy obawiali się demonstracji niepodległościowych. Precyzyjnie Kulskiemu powód zatrzymania wyjaśnił żandarm, który „mówił łamaną polszczyzną o akcencie śląskim”: „Jeśli coś się stanie w Warszawie, będziesz zastrzelony”.

W lipcu 1940 roku Kulski padł ofiarą wielkiej obławy urządzonej przez Niemców. Żołnierze weszli do jego mieszkania w czasie, kiedy był w łazience, i od razu rozpoczęli rewizję. W szafie szybko znaleźli ukryte w bieliźnie amerykańskie czasopismo. Gestapowcy zwrócili uwagę, że to egzemplarz wydany już po wkroczeniu armii niemieckiej do Polski – i uznali, że złapali zachodniego szpiega. W magazynie były relacje korespondenta wojennego Juliana Bryana opisujące bombardowania Warszawy z września poprzedniego roku. Kulski trafił na Pawiak, potem na Szucha.

Za trzecim razem opóźnił powiadomienie policji o włamaniu do miejskiej drukarni. Nocą ktoś próbował wyrabiać karty żywnościowe. Kulski musiał poinformować policję o incydencie, ale chciał dać czas uciekinierom na ukrycie się. W konsekwencji trafił do więzienia przy Daniłowiczowskiej, podejrzany o „pomoc kryminalistom”. Zatrzymania, które go spotykały, trwały od kilku godzin do kilku dni. Dopisywało mu szczęście, pomagały znajomości i spryt. W aresztach był traktowany dość dobrze, odyskiwał wolność bez uszczerbku na zdrowiu.

Powstanie – koniec misji

Misja Juliana Kulskiego miała być tymczasowym zastępstwem Starzyńskiego, które jednak przeciągało się na kolejne miesiące i lata. Przyszedł wreszcie rok 1944. W lipcu Kulski wiedział o pogotowiu zarządzonym w Armii Krajowej, obserwował też oznaki wyraźnego niepokoju wśród Niemców. Na dzień lub dwa przed 1 sierpnia burmistrza wezwał niemiecki gubernator. Kulski zapamiętał, że Fischer był błąd, a Pałac Brühla, gdzie urzędował Niemiec, przypominał

Julian Spitosław Kulski działał w organizacjach niepodległościowych przed rokiem 1914, był żołnierzem Legionów Polskich w I wojnie światowej, walczył w wojnie polsko-bolszewickiej. W okresie międzywojennym został zatrudniony jako dyrektor departamentu w Ministerstwie Skarbu, szefował Państwowemu Monopolowi Spirytusowemu, następnie objął stanowisko wiceprezydenta Warszawy.

obleżoną twierdzą – z licznymi karabinami maszynowymi i strażami. Burmistrz Warszawy okresu okupacji zapamiętał, że 1 sierpnia przed 17.00 wyszedł na balkon swojego gabinetu w urzędzie miasta: „Plac Teatralny był zupełnie pusty. Jedyne wysunięty na kraniec trotuaru trwał w oczekiwaniu na pierwsze strzały i ofiary polski dwuosobowy patrol sanitarny z opaskami czerwonego krzyża na ramionach. Od strony sąsiedniego Pałacu Blanka – siedziby władzy hitlerowskiej miejskiej – było cicho. Odnosiło się wrażenie, że wszyscy wiedzą, co ma nastąpić, i oczekują tego w skupieniu, tak przyjaciele, jak wrogowie”.

W pierwszych dniach Powstania Warszawskiego Kulski i jego najbliżsi współpracownicy szybko zauważyli, że ich praca w ratuszu straciła jakikolwiek sens. „Ja i mój zastępca [Stanisław] Podwiński już 4 sierpnia doszliśmy do wniosku, że nie mamy uzasadnienia do trwania w biernej, czysto nominalnej służbie – wyjaśniał Julian Spitosław Kulski w powojennym odczycie. – Podaliśmy się więc do dymisji, przyjętej przez ministra Jankowskiego”.

W rzeczywistości burmistrz złożył urząd na ręce Marceliego Porowskiego, delegata rządu RP na Warszawę (i od następnego dnia – powstańczego prezydenta stolicy). Kulski zrobił to wbrew woli Jana Jankowskiego, delegata rządu na Kraj, który oczekiwał, że burmistrz zostanie na stanowisku do „pomyślnego końca Powstania”. Ostatecznie jednak państwo podziemne przyjęło wniosek rezygnacyjny.

Powstanie Warszawskie Kulski spędził w mieście jako cywil, nie biorąc udziału w walkach. Dostał jednak od przedstawiciela Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK legitymację korespondenta wojennego, dzięki której mógł pozostać na Starym Mieście i swobodnie poruszać się po tere-

▶ Protest przeciwko wpisaniu do konstytucji zasady przyjaźni z ZSRR

nie opanowanym przez powstańców. Na Żoliborzu walczył jego piętnastoletni syn – Julian Eugeniusz Kulski. Był w 9. Kompanii Dywersji Bojowej „Żniwiarz”. Po zakończeniu walk przedstawiciel pokolenia „dorosłych nastolatków” trafił do niemieckiego obozu, potem szczęśliwie udało mu się uciec na Zachód. Uważał, że w Polsce kontrolowanej przez Sowietów grozi mu śmiertelne niebezpieczeństwo.

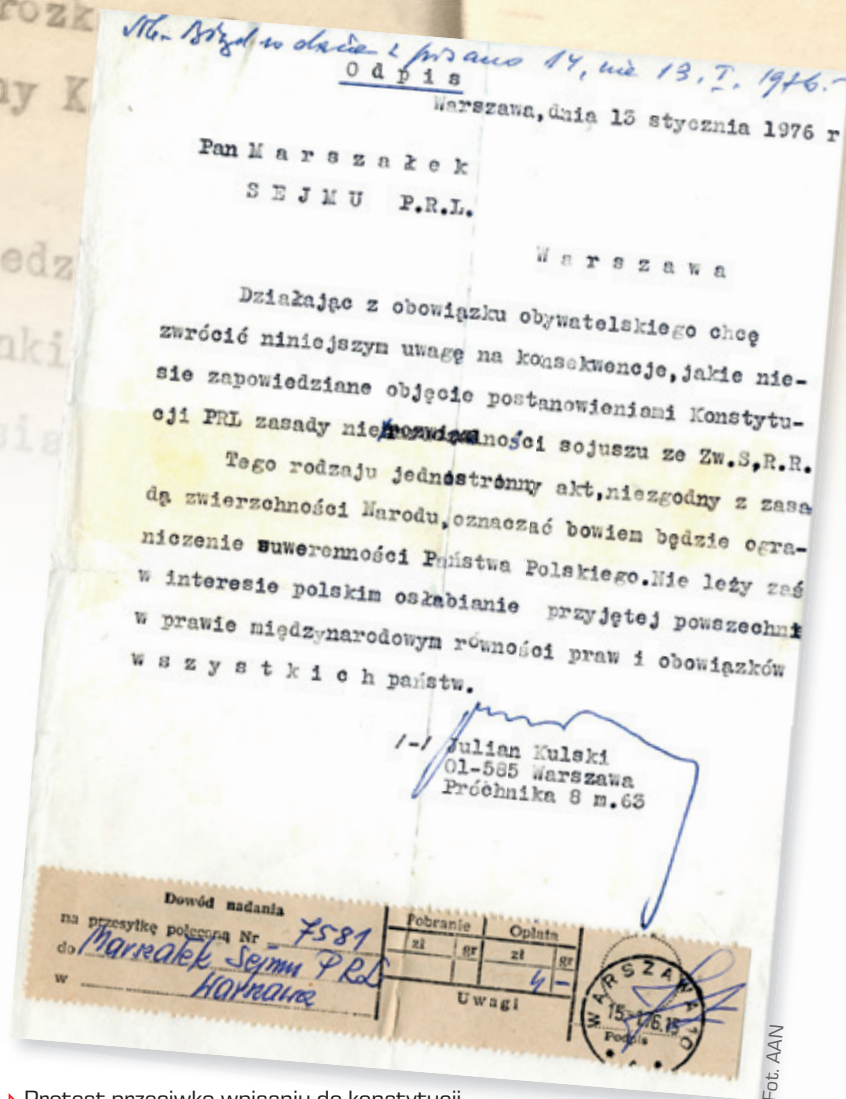
Ojciec dokonał innego wyboru. „Co będzie, to będzie [...] wszyscy nie mogą opuścić kraju. Polska jest jednak tu, a nie

gdzie indziej” – uzasadniał swą decyzję we wspomnieniach.

Zagadki czasu PRL

Pod koniec wojny, u progu rodzącej się Polski Ludowej, rozpoczął się najmniej znany dziś okres życia Kulskiego. Burmistrz współpracujący z niemiecką administracją, uważany przez wielu za kolaboranta, równocześnie działający w porozumieniu z AK, z przeszłością w przedwojennych elitach, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej – nie przeszkadzał nowym władzom. I Sowietci, i polscy komuniści musieli znać te wszystkie aspekty biografii Kulskiego. Hitlerowscy kolaboranci byli ścigani, osoby związane z AK Moskwa traktowała jako zasadnicze zagrożenie dla systemu, który wprowadzała w Polsce. ▶

W 2013 roku **Julian Eugeniusz Kulski** przekazał prywatne dokumenty i pamiętki po ojcu do Archiwum Akt Nowych. Wśród nich jest kilka nagrań magnetofonowych, m.in. odczyt o Stefanie Starzyńskim wygłoszony na Lesznie.



Fot. AAN

Wyroki śmierci dostawali nawet ludzie, którzy po wojnie nie angażowali się już w działalność niepodległościową – sama przeszłość w AK wystarczała za akt oskarżenia. A Julian Spitosław Kulski przetrwał. Co więcej, pracował w powojennych latach w instytucjach i przedsiębiorstwach państwowych, obejmując stanowiska średniego szczebla. Bezpośrednio po wojnie znalazł zatrudnienie w archiwum miejskim i dokumentował działalność zarządu z czasu okupacji. W 1946 roku został wicedyrektorem stołecznej Dyrekcji Osiedli Robotniczych. Rok później trafił do Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego, a w 1951 roku mianowano go dyrektorem w Dyrekcji Osiedli Robotniczych. Na tym stanowisku przepracował osiem lat, do emerytury. Nie piastował wysokich funkcji państwowych, ale przydzielenie tych, które obejmował, było w oczywisty sposób w gestii władz.

– Nie wiemy, jaką dokładnie postawę przyjął Kulski po wojnie – przyznaje historyk Mariusz Olczak. – Do zbadania pozostaje to, na jakie warunki się zgodził, obejmując stanowiska w przedsiębiorstwach państwowych. Na razie możemy wyciągać wnioski z tego, co nie jest napisane, z relacji międzyludzkich – kontynuuje badacz z Archiwum Akt Nowych. – Jeżeli Kulski straciłby zdolność honorową, to na pewno wiele osób znanych mu



Fot. AAN

► Julian Spitosław Kulski – zdjęcie zrobione prawdopodobnie w okresie okupacji lub tuż przed wojną

z okresu konspiracji po wojnie nie chciałoby mieć z nim do czynienia – ocenia Olczak. Uważa, że tak by się stało, gdyby przedwojenny wiceprezydent wszedł zbyt głęboko w kontakty z komunistami. Tymczasem Kulskiego nadal szanowały osoby cieszące się autorytetem, m.in. w środowisku emigracyjnym. Analogiczny wniosek historyk wyciąga w odniesieniu do okupacyjnej służby burmistrza. Jego zdaniem, gdyby podziemie uznało, że jest lojalny nie wobec sił polskich, lecz wobec Niemców, dostałby wyrok śmierci.

Wskazówką tłumaczącą, jak osobie z takim życiorysem udało się przetrwać

w komunistycznej Polsce, mogą też być trzy zdania ze wspomnień burmistrza, nawiązujące do działań legalizacyjnych (czyli wyrabiania fałszywych dokumentów) w okresie okupacji. Kulski umieszcza je już we wstępie swojej książki, wydanej pośmiertnie – zaznaczymy – w 1982 roku: „Służby miejskie skupiały w 1943–1944 około trzydziestu tysięcy pracowników. Dawały one schronienie wybitnym ludziom wszystkich nurtów Polski podziemnej. Legitymacje pracowników miejskich posiadali m.in. Stefan Rowecki »Grot«, Marian Spychalski, Bolesław Bierut [sic! – D.K.], Stanisław Dubois, Jan Stanisław Jankowski i setki innych organizatorów ruchu oporu”. Być może kontakty i długi wdzięczności z tamtego czasu, wiążące burmistrza i z przegranymi, i wygranymi, po 1945 roku okazały się skuteczną polisą na życie? Tropem być może również wartym przebadania są związki Kulskiego z wolnomularstwem. Według wielu źródeł, burmistrz był masonem, związanym m.in. z lożą Kopernik. Wolnomularzem miał być też jego tłumacz z okresu okupacji, Emil Kipa. Nie chodzi tu jednak o rozpowszechnione interpretacje spiskowe wobec wolnomularstwa, ale raczej o przesłedzenie kontaktów, znajomości Kulskiego, które mogły pomóc mu odnaleźć się w nowych czasach.

Aktualna wiedza na temat Juliana Spitosława Kulskiego, co trzeba mocno podkreślić, nie daje podstaw do podejrzeń. Wątpliwości wynikają z niepełnych, jak dotąd, danych dotyczących jego biografii. Bardzo potrzebne jest dogłębne opracowanie całości tego życiorysu: ze względu na białe plamy w odniesieniu do czasów powojennych, ale jeszcze bardziej w związku z tym, że mamy do czynienia z bardzo ważnym współtwórcą polskiej historii w XX wieku, w którego życiu odbija się prawie całe stulecie – od końca zaborów aż do późnego PRL.

Julian Spitosław Kulski zmarł 18 sierpnia 1976 roku w Warszawie. Jest patronem ulicy na stołecznym Mokotowie. 🇵🇱

Damian Kwieć – dziennikarz Programu Trzeciego Polskiego Radia

Inwigilowany

W latach pięćdziesiątych Julian Spitosław Kulski był rozpracowywany przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa – wynika z zachowanych w IPN materiałów archiwalnych.

Przeglądano się m.in. przeszłości byłego wiceprezydenta Warszawy i komisarycznego burmistrza z czasów niemieckiej okupacji. Nie natrafiono jednak na informacje, które byłyby dla niego kompromitujące. „Po wyzwoleniu, chcąc uniknąć represji ze strony władz i ewentualnie zemsty społeczeństwa Warszawy, [Kulski] przeniósł się do Gdyni, pracując w f-mie przewozowej »Hartwig« [...]” – czytamy w jednym z dokumentów. Były wiceprezydent wrócił do stolicy w 1947 roku. Bezpieka prowadziła wobec niego obserwację uliczną, korzystała też z doniesień otaczającej go agentury. „Niezwykle inteligentny, elokwentny, bardzo energiczny, o wysokim poziomie intelektualnym – scharakteryzował Kulskiego jeden ze współpracowników. – Na tematy polityczne lub społeczne bardzo powściągliwy w mowie. Obecny na uroczystościach, nie śpiewa *Międzynarodówki*. [...] Obecnie bezpartyjny, ale w bardzo umiejętny sposób zbiera wokół siebie byłych AK-owców”. Z czasem Kulski podupadł na zdrowiu, a pod koniec lat pięćdziesiątych przeszedł na emeryturę. Bezpieka przestała się nim interesować.

fg